

## O. Michał Paluch OP: Nowe otwarcie odwiecznego ojcostwa (fragment)

Istotę programu pontyfikatu Jana Pawła II, ogłoszoną w encyklice „Redemptor hominis”, słusznie kojarzy się niekiedy z „Gaudium et spes”, gdzie mowa jest o tym, że człowieka nie da się zrozumieć bez Chrystusa. W rozważaniach na temat człowieka Jan Paweł II chciał nieustannie szukać punktu wyjścia argumentacji, która miała być szansą na odnajdywanie drogi przez Chrystusa do Boga – mówił w swoim wykładzie o. Michał Paluch OP.

Jeśli postanowiłem poświęcić tak wiele uwagi przedstawieniu refleksji na temat miłosierdzia w tradycji chrześcijańskiej poprzedzającej *Dives in misericordia*, to uczyniłem to z przekonania, że przez zaznajomienie się – choćby w ogólnych zarysach – z kontekstem, w który wpisuje się encyklika Jana Pawła II, będziemy mogli docenić jej innowacyjny i przełomowy charakter.

Polski papież nie decyduje się podążać żadną ze ścieżek wcześniejszej refleksji tu zaprezentowanych, choć, oczywiście, te drogi rozważań są mu znane, szanuje je, i do pewnego stopnia widać je na kartach jego encykliki. Decyduje się jednak zaproponować inny punkt wyjścia dla swojej refleksji, syntetyzującej owe wątki w nowy sposób.

W zgodzie z wielowiekową tradycją pisania dokumentów kościelnych, to, co najważniejsze dla jego idei, zawarte jest już w pierwszym zdaniu encykliki,

„BOGATY W MIŁOSIERDZIU SWOIM BÓG” (por. Ef 2,4) jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie — Jego Synu (*Dives in misericordia*, 1).

Objawienie nam ojcowskiego – i co za tym idzie miłosiernego – oblicza Boga przez Jezusa staje się w interpretacji Jana Pawła II kluczem do całości refleksji o Bożym miłosierdziu. Starając się jak najdobitniej to wyrazić, czyni motywem przewodnim całej encykliki zdanie z Ewangelii św. Jana „Kto mnie widzi, widzi i Ojca” (J 14,9). Jest ono tytułem pierwszego rozdziału i wraca w całości tego niedługiego tekstu sześciokrotnie [1], jak gdyby papieżowi bardzo zależało, byśmy tego zwięzłego, biblijnego streszczenia jego przesłania nie przeoczyli [2].

Tak określony (dość oczywisty, jak mogłoby się wydawać) punkt wyjścia zawiera w sobie niezwykle potencjał – pozwala zebrać w całość i usytuować w nowym świetle wiele tematów. Jest w moim przekonaniu centralnym punktem doktrynalnym całego pontyfikatu Jana Pawła II i niejako kluczem do teologii uprawianej według jego propozycji. Spróbuję w kilku dopełniających się refleksjach, jak gdyby kolejnych wariacjach, wydobyć to, co mam tutaj na myśli, mówiąc o niezwykle potencjale.

#### 1. Pomost między antropocentryzmem i teocentryzmem.

Istotę programu pontyfikatu Jana Pawła II, ogłoszoną w encyklice *Redemptor hominis*, a później przywoływaną przy różnych okazjach, słusznie kojarzy się niekiedy z punktem 22 konstytucji *Gaudium et spes*, w którym mowa jest o tym, że człowieka nie da się zrozumieć bez Chrystusa [3]. Jan Paweł II chciał nieustannie szukać w rozważaniach – czy też w rozmowie (pomyślmy o jego słynnych kolokwiach w Castel Gandolfo) – na temat człowieka punktu wyjścia

argumentacji, która miała być szansą na odnajdywanie drogi przez Chrystusa do Boga [4]. Jeśli pamiętamy o takim ukierunkowaniu proponowanego przezeń projektu, to będzie dla nas oczywiste, że perspektywa przyjęta przez *Dives in misericordia* – objawienie nam miłosiernego oblicza Ojca w Chrystusie – jest dla takiego podejścia naturalnym i koniecznym dopełnieniem. Rozumiemy też, że właśnie to uzupełnienie jest najbardziej istotnym, nośnym elementem mostu, którego potrzebujemy, by połączyć antropocentryzm współczesnej kultury z chrześcijańskim teocentryzmem. Jan Paweł II był tego świadomy od pierwszych stron encykliki, widać wręcz, że o zbudowanie takiego właśnie połączenia w niej mu chodzi.

W Jezusie Chrystusie każda droga do człowieka, która w coraz to zmieniającym się kontekście czasów raz na zawsze została zadana Kościołowi, jest równocześnie wyjściem na spotkanie Ojca i Jego miłości. Sobór Watykański II potwierdził tę prawdę na miarę naszych czasów. Im bardziej posłannictwo, jakie spełnia Kościół, jest skoncentrowane na człowieku, im bardziej jest, rzecz można, „antropocentryczne”, tym bardziej musi potwierdzać się i urzeczywistniać teocentrycznie, to znaczy być skierowane w Jezusie Chrystusie ku Ojcu. O ile różne kierunki dziejowe i współczesne prądy ludzkiej myśli były i są skłonne rozdzielać, a nawet przeciwstawiać sobie teocentryzm i antropocentryzm, to natomiast Kościół, idąc za Chrystusem, stara się wnosić w dzieje człowieka organiczne i dogłębne zespolenie obojga. Jest to również jedna z głównych, a może nawet najważniejsza podstawa magisterium ostatniego Soboru (*Dives in misericordia*, 1).

Warto przy tym podkreślić, że dla polskiego papieża nie był to jakiś zabieg taktyczny, błyskotliwy chwyt intelektualny, który miał posłużyć do tego, by olśnić czytelników encykliki. Oględziny manuskryptu dają nam wgląd w to, z

jakim mozolem i uporem Jan Paweł II nad tym tekstem pracował, walcząc o właściwy kształt niemalże każdej frazy. Uważna lektura każe natomiast zauważyć solenny ton całości, każe myśleć o tym tekście jako o sercu całego ideowego programu pontyfikatu, jako o swego rodzaju „modlitwie arcykapłańskiej”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że encyklika chciała uchwycić i zawrzeć w sobie to, co polski papież uważał za serce swej misji, a może nawet więcej: to, co Jan Paweł II uważał za serce misji Chrystusa i Kościoła wszech czasów.

## 2. Uniwersalny wymiar misji miłosierdzia Chrystusa.

Istota tej interpretacji wiąże się z przekonaniem, że misją Chrystusa jest uobecnianie miłości:

Jezus nade wszystko swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawiał, że w świecie, w którym żyjemy, obecna jest miłość. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną „ludzką kondycją”, która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną. Właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym „miłosierdziem” (*Dives in misericordia*, 3).

Uobecnianie miłości w działalności Chrystusa jest z jednej strony objawieniem samego Boga Ojca, z drugiej zaś strony doprowadzeniem do ostatecznego spełnienia nauczania na temat miłości i miłosierdzia Starego Testamentu.

W ten też sposób staje się w Chrystusie i przez Chrystusa szczególnie „widzialny” Bóg w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i słów) określał jako miłosierdzie. Chrystus nadaje całej starotestamentalnej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam ją wciela i uosabia. Poniekąd On sam jest miłosierdziem. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny „widzialnym” staje się Bóg jako Ojciec „bogaty w miłosierdzie” (*Dives in misericordia*, 3).

Tak przyjęta perspektywa interpretacji miłosierdzia pozwala Janowi Pawłowi II przejść przez kolejne wielkie tematy: ukazać ojcowsko-macierzyńską postać miłości Boga w Starym Testamencie (zauważmy przypis o *hesed i rahamim!*) [5], omówić przypowieść o synu marnotrawnym, zanurzyć się w głębię refleksji na temat krzyża i tajemnicy paschalnej, aż w końcu odnieść te refleksje do życia Kościoła i wyzwań współczesności – włączając w to przygotowania Wielkiego Jubileuszu roku 2000, które były wówczas istotną częścią agendy. Całą swą wędrówkę poprzez najważniejsze kwestie wiary, pod wieloma względami imponującą swym zakresem i rozmachem, podejmuje on z gorącym pragnieniem ukazania, że, i jak, istotą misji mesjańskiej ma być miłosierdzie.

Dwa wymiary wydają mi się w tak zarysowanej interpretacji szczególnie warte podkreślenia. Po pierwsze, miłosierdzie w takim ujęciu okazuje się wydobywaniem dobra spod nawarstwień zła. To właśnie ukazuje nam w olśniewający sposób Chrystus. Na tym polega istota jego orędzia [6].

Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa (*Dives in misericordia*, 6; zob. także: 4).

O czym więc mówi do nas ów krzyż Chrystusa, ostatnie poniekąd słowo Jego mesjańskiego orędzia i posłannictwa? [...] Krzyż [...] mówi i nie przestaje mówić o Bogu-Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat — a więc człowieka w świecie — „że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca” (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie (*Dives in misericordia*, 7).

Po drugie zaś, tak zinterpretowana istota chrześcijańskiego przesłania każe uznać, że niemożliwa jest chrystologia, która nie byłaby teologią miłosierdzia, i na odwrót –teologia miłosierdzia, która nie byłaby chrystologią. Jeśli zaś tak jest z chrystologią, to i tak jest z każdą teologią. Teologia jako taka staje się w wydaniu Jana Pawła II teologią miłosierdzia.

### 3. Oblicze Ojca.

Oczywiście nie może nas też nie uderzyć powiązanie objawiania miłosierdzia z odkrywaniem oblicza Ojca. Temat ojcostwa i objawiania ojcostwa przez Jezusa był niezwykle drogi Janowi Pawłowi II. Refleksja na ten temat zaczęła się dużo wcześniej niż praca nad encykliką *Dives in misericordia*. By to zasygnalizować, wybrałem tytuł, który jest cytatem z *Redemptor hominis*, gdzie Jan Paweł II charakteryzował Krzyż Chrystusa jako „nowe otwarcie odwiecznego Ojcostwa Boga”. Encyklika *Dives in misericordia* może być rozumiana jako próba przemyślenia tej zwięzłej wzmianki z pierwszej encykliki. Warto jednak podkreślić, że korzenie tego typu rozważań sięgają znacznie dalej i głębiej.

W 1964 roku, gdy miał zaledwie 44 lata i był już arcybiskupem Krakowa, Karol Wojtyła napisał *Promieniowanie ojcostwa*. Dzieło to nosi podtytuł „misterium”, i rzeczywiście pierwsze, co w nim uderza, to trudność w jego sklasyfikowaniu. Jest to utwór rozpięty pomiędzy poematem, sztuką teatralną i traktatem filozoficznym. Jednocześnie jednak widać wyraźnie, że jego autor zajmuje się sprawami najwyższej wagi.

W swych refleksjach Wojtyła ściśle splata ze sobą to, co Boskie, z tym, co ludzkie, pragnąc przemyśleć dogłębnie sens ludzkiego ojcostwa jako odbicia życia Boskiego, a także pomóc sobie i nam zrozumieć, jak przejść od ojcostwa rozumianego czysto biologicznie i zewnętrznie do ojcostwa przeżywanego duchowo i wewnętrznie. Kluczowy moment odpowiedzi, której udziela, odnosi się do zdolności tego, kto jest ojcem biologicznym, do dbania o własne dziecko, czy wręcz do ocalenia jego życia, a zatem do głęboko duchowego wypowiedzenia słowa „moje” o swoim dziecku – narodzonym w ten sposób po raz drugi – duchowo. Słowo „moje” wypowiedziane w ten sposób okazuje

się wyrazem odpowiedzialności, a nie czymś zawłaszczającym. Wiem bowiem, że dziecko, które „mam”, czy które jest „moje”, ostatecznie nie należy do mnie, lecz zostało mi jedynie powierzone.

W encyklice Jan Paweł II nie idzie śladem tej interpretacji [7]. Tym razem, jak widzieliśmy, to miłosierdzie rozumiane jako „zdolność do wydobywania dobra spod wszelkich nawarstwień zła” decyduje o możliwości odnalezienia z pośrednictwem Chrystusa rysów ojcowskich w Bogu. Jednakże żarliwe pragnienie, by jak najtrafniej określić, na czym polega fenomen ojcostwa, i przekonanie o tym, że rozważania te mają kluczowy charakter dla zbliżenia się do tajemnicy Boga i człowieka, pozostają te same [8].

Idea dwudziestowieczna czy pomysł na XXI wiek?

Z pewnością interpretacja miłosierdzia przedstawiona przez Jana Pawła II w *Dives in misericordia* zrodziła się z jego wcześniejszych rozważań na temat przesłania siostry Faustyny, podobnie jak zapewne wyrosła z jego medytacji nad życiem i dziełem innego wielkiego krakowskiego świętego, który całe życie oddał miłosiernej służbie ubogich, brata Alberta Chmielowskiego.

Rozważania polskiego papieża nie są jednak bynajmniej jakąś próbą nadania podstaw lokalnemu kultowi czy też promowaniem określonej duchowości, obliczonym na późniejsze beatyfikacje i kanonizacje (nie zapominajmy, że w wypadku zarówno siostry Faustyny, jak i brata Alberta, dokona ich beatyfikacji i kanonizacji w kolejnych latach). Jan Paweł II z właściwym dla papieża – tego papieża – rozmachem stara się na podstawie własnych spotkań i doświadczeń przemyśleć i na nowo sformułować wiarę Kościoła. Wojtyła bierze pod uwagę oczywiście wszystko, co go uformowało w Kościele krakowskim. Ale czytając encyklikę trudno nie myśleć też o doświadczanych przez niego w sposób bardzo osobisty dwudziestowiecznych katastrofach –

komunizmie i nazizmie. Ukazanie w Chrystusie zwycięstwa miłości, która nie zostawia złu ostatniego słowa, było zaproszeniem do nadziei, której tak bardzo potrzebowały pokolenia dotknięte kataklizmem obu światowych wojen. Teologia miłosierdzia była jego odpowiedzią na dramaty i beznadzieję XX wieku [9].

Czy jego propozycja padła na podatny grunt, i czy została przyjęta? Sądząc po odbiorze popularnym, który z czasem znajdzie swój wyraz w kulcie powiązany z *Dzienniczkiem* i *Koronką do Bożego miłosierdzia* siostry Faustyny, należałoby pewnie odpowiedzieć TAK. Wydaje się, że przesłanie pobożności miłosierdzia znalazło i wciąż znajduje swój duży rezonans w całym świecie. Iskra wiary w moc Bożego miłosierdzia wychodząc z Krakowa rozpałała wiarę w wielu zakątkach świata.

Jeśli też przyjąć, że Jan Paweł II opisał w *Redemptor hominis* i *Dives in misericordia* nie tylko program dla Kościoła i świata, ale także swój osobisty program, który potem przez resztę pontyfikatu próbował wprowadzić w życie [10], to zapewne i w tym wypadku – w wypadku odbioru jego osobistej realizacji tak sformułowanego programu – odpowiedź jest pozytywna. Miliony ludzi na całym świecie odnalazły w nim kogoś, kto naprowadzał nas swoim życiem i działalnością na spotkanie z miłosiernym Ojcem [11].

Odpowiedź ta musi być jednak nieco inna, gdy spojrzymy na recepcję teologiczną. Wiele mówią wyniki poszukiwań kardynała Waltera Kaspera, należącego do niewielu teologów ostatnich lat, którzy podjęli poważne i systematyczne studia nad tematem miłosierdzia. W swej książce zwraca uwagę na to, że do jej publikacji w 2012 roku – czyli przez ponad 30 lat po *Dives in misericordia* – w podręcznikach dogmatyki temat miłosierdzia był mało zauważany [12]. Oczywiście, Kasper brał pod uwagę głównie literaturę w

języku niemieckim i francuskim, od czasów publikacji jego pracy minęło już ponad 10 lat [13], a przede wszystkim papież Franciszek, który dokonał spontanicznej promocji tej właśnie książki Kaspera przy okazji wystąpienia na Anioł Pański 17 marca 2013 roku [14], może bez wątpienia zostać określony jako kolejny „papież miłosierdzia”, który doskonale uchwycił istotę przesłania Jana Pawła II wyrażoną w *Dives in misericordia* [15], i promował je z nowym zapałem, jak to świetnie ilustruje jego ostatnia encyklika *Dilexit nos* (2024). Czy jednak wszystko to nie oznacza, że choć żar i głębia nauczania *Dives in misericordia* są wciąż obecne w Kościele, pomysł przeformułowania teologii w świetle idei miłosierdzia pozostaje wciąż zadaniem na przyszłość?

*o. Michał Paluch OP*

Wszystkie teksty z Teologii Politycznej Co Tydzień [491]: Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia

*fot. Gregorini Demetrio / WikiCommons (lic.)*

Powyższy tekst jest fragmentem wykładu o. Michała Palucha „Nowe otwarcie odwiecznego ojcostwa”. (Redemptor hominis, 9). Faustyna Kowalska i ponowne odkrycie teologii miłosierdzia w *Dives in misericordia*.

Przypisy:

[1] Por. *Dives in misericordia*, 1, 4, 7, 8, 13, 15).

[2] Wagę tego zdania i samego tematu świetnie zrozumiał Tadeusz Styczeń, sugerując, że właściwie tytuł pierwszego rozdziału mógłby być tytułem całej encykliki. Zob.: Tadeusz Styczeń, „Gott ist Vater... Meditation über den weniger bekannten Titel der Enzyklika »Dives in misericordia«“, *Münchener Theologische Zeitschrift*, 35 nr 4 (1984), s. 279–294. Podobnie trafną interpretację można znaleźć w C.M. Martini, “Il disegno delle tre grandi encicliche nel pontificato di Giovanni Paolo II”, *La Civiltà Cattolica*, 139 nr 3320 (15.10.1988), s. 114–127; a zwłaszcza 117-120.

[3] “Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swe źródło i dosięgają szczytu”. *Gaudium et spes*, 22, zob. także: 10, *Redemptor hominis*, 8–10.

[4] “ Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”. Jan Paweł II, *Homilia*, Warszawa, 02.06.1979.

[5] Przypis w punkcie czwartym ma ukazać dwie strony Bożej miłości: ojcowską i matczyną. Cały problem został szeroko opracowany w: Luis M.Armandáriz, S.J., „El Padre materno”, *Estudios eclesíasticos* 58 (1983): 249-275.

[6] Jan Paweł II powiązał potem ten sposób myślenia o sile miłosierdzia z tajemnicą paschalną i naciskiem położonym na fakt zmartwychwstania w przesłaniu Faustyny. Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków: Wydawnictwo Znak, 2005, pp. 60–62.

[7] Wydaje się, że, jeśli cokolwiek, to właśnie dyskusja nad hebrajskim *hesed* w przypisie biblijnym punktu czwartego encykliki odzwierciedla wcześniejsze rozważania Karola Wojtyły.

[8] Więcej na ten temat: Ks. S. Kunka, „Przeżywanie ojcostwa w nauczaniu Jana Pawła II”, *Verbum Vitae* 20 (2011): 253–284.

[9] Jan Paweł II wprost to zasugerował. Zob. *Pamięć i tożsamość*, s. 60–62. Świetnie rozumiał to Benedykt XVI. Podczas swej homilii 15 kwietnia 2007 roku, podczas drugiej niedzieli okresu wielkanocnego, powiedział o tym tak: “Ojciec Święty Jan Paweł II chciał, aby w tę niedzielę obchodzono święto Miłosierdzia Bożego: uważał on, że w słowie «miłosierdzie» streszcza się cała tajemnica odkupienia i stanowi ono jej nową interpretację dla naszych czasów. Jan Paweł II żył pod panowaniem dwóch reżimów dyktatorskich i poznawszy, czym jest ubóstwo, nędza i przemoc, głęboko doświadczył mocy ciemności, która czyha na świat także w naszych czasach. Ale doświadczył również, nie mniej silnie, obecności Boga, który tym wszystkim mocom przeciwstawia moc całkiem inną, boską — moc miłosierdzia. To właśnie miłosierdzie kładzie kres złu. W nim wyraża się szczególna natura Boga — Jego świętość, moc prawdy i miłości. [...] Ufajcie — mówi nam — w Boże miłosierdzie! Stawajcie się dzień po dniu ludźmi Bożego miłosierdzia! Miłosierdzie jest

szatą światłości, którą Pan dał nam w chrzcie. Nie powinniśmy pozwolić, by to światło zgasło; przeciwnie, musi być ono coraz mocniejsze w nas każdego dnia i tym samym być dla świata radosnym głosem Bożego orędzia”.

[10] “*Dives in misericordia* najlepiej ze wszystkich encyklik Jana Pawła II wyraża jego duszę duszpasterza i najwyraźniej wskazuje, jak bardzo ukształtowana została przez doświadczenie Karola Wojtyły i jego zrozumienie ojcostwa”. G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 491,

[11] Oddajmy tu głos kardynałowi Schönbornowi: “Nigdy nie zapomnimy, jak w dniach poprzedzających jego pogrzeb setki tysięcy osób - szacowano je na cztery miliony - przechodziły koło jego katafalku. Często wtedy pytałem młodych w Rzymie: <<Co was skłania do tego, dlaczego tu przychodzicie, dlaczego stoicie po 15-18 godzin, by móc potem przejść obok zwłok papieża? >>. Odpowiedź była prawie zawsze ta sama: <<Straciliśmy ojca. Dał nam tak wiele!>>.” Ch. Schönborn, *Miłosierdzie. Niemożliwe staje się możliwe*, tłum. W. Szymona OP, W drodze, Poznań 2010, s. 21

[12] Kard. Walter Kasper, *Miłosierdzie. Klucz do chrześcijańskiego życia*, tłum. R. Zajączkowski, Święty Wojciech, Poznań 2014, przypisy 35 i 36, s. 240–241. Co ciekawe, Kasper odnosi się w związku z tym krytycznie także do swoich wcześniejszych prac.

[13] Parę prób w tym kierunku: *Dogmatyka w perspektywie Bożego Miłosierdzia*, red. K. Gózdź, K. Guzowski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2010; Edith Olk, *Die Barmherzigkeit Gottes als zentrale Quelle des christlichen Lebens: eine theologische Würdigung der Lehre von Papst Johannes Paul II*, St. Ottilien: EOS Verlag, 2011 (Dissertationen, 93).

[14] Ramil R. Marcos, “The Theology of Mercy in the Life and Teachings of Pope Francis” *Landas* 34,1 (2020), 105–134, s. 113.

[15] Pierwsze zdania *Misericordiae vultus* Franciszka, bulli zapowiadającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia (2015), stanowią bardzo zwięzłe i precyzyjne podsumowanie głównego przesłania *Dives in Misericordia*: “Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swój szczyt w Jezusie z Nazaretu”.